

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 13 (618)

NIEDZIELA 26 marca 1972

ROK XIV

AWANS SPOŁECZNY KOBIEC

Przez cały czas swego pontyfikatu Paweł VI jednoznacznie i konsekwentnie ujmował problem roli i funkcji kobiet w nowoczesnym społeczeństwie, podkreślając, że Kościół patrzy przychylnie i wspiera wszystkie wysiłki zmierzające do społecznego awansu kobiet.

Z okazji przypadającego niedawno międzynarodowego Święta Kobiet przypomnieć warto niektóre z wypowiedzi obecnego Papieża na ten temat. Ostatnio Paweł VI podjął go w przemówieniu do Stowarzyszenia Kobiet w sierpniu ubiegłego roku, mówiąc, iż „jest rzeczą nie tylko słuszną, ale wręcz konieczną dbanie o włączenie coraz pełniejsze kobiet w poznawanie i rozwiązywanie problemów współczesnego świata, oraz pomaganie, aby to uczestniczenie w życiu społecznym dokonywało się w poczuciu pełnej odpowiedzialności. Jest to tym bardziej konieczne, ponieważ kobieta powołana jest obecnie do pełnienia decydującej roli w społeczeństwie”. Ta myśl Papieża znalazła wyraz w liście apostołskim „Octogesima adveniens” z 14.V. 1971, w którym powiedziano: „Prawodawstwo powinno stopniowo iść w kierunku ochrony właściwego kobiecego powołania, a jednocześnie ku uznaniu jej niezależności jako osoby, równouprawnienia w dziedzinie kulturalnej, społecznej i politycznej”.

BŁĘDNE OPINIE

Dnia 10 marca tegoż roku, ukazała się na łamach „Osservatore Romano”, dziennika watykańskiego, czterospaltowa deklaracja Kongregacji dla spraw Wiary (dawnego Św. Oficjum), w której zostały potępione niektóre błędy dotyczące naszej Św. Wiary. Deklarację tę aprobował osobiście Ojciec św. Paweł VI, dnia 21 lutego tegoż roku, i kazał ją podać do publicznej wiadomości.

Deklaracja ta różni się zasadniczo tym od podobnych, opublikowanych przez dawne Św. Oficjum, że nie ogra-

Podobne myśli wyraził Paweł VI w orędziu skierowanym do krajów Afryki 29.X.1967 r., w którym mówi, iż kobieta afrykańska powołana jest dziś do uświadomienia sobie swej godności osobistej, swej roli jako matki, swego prawa do uczestniczenia w życiu społecznym i w rozwoju nowoczesnej Afryki. Potwierdzenie tych słów miało miejsce w dwa lata później, 1.VIII.1969, w czasie wizyty Ojca św. w Ugandzie.

W dniu ogłoszenia św. Teresy z Avilli Doktorem Kościoła 27.IX.1970 r. Paweł VI powiedział, że nakaz św. Pawła, by kobieta milczała w czasie zgromadzenia kościelnego nie oznacza w żaden sposób zmniejszenia szacunku dla misji kobiety w Ludzie Bożym, ale chce tylko wskazać, że kobiety nie są przeznaczone do pełnienia funkcji hierarchicznych.

Następne świadectwo myśli Papieża na ten temat znajdujemy w przemówieniu z 22.XI.1971 do uczestników krajowego zjazdu włoskich komitetów moralnej i społecznej obrony kobiet, który był istotną okazją do podkreślenia godności kobiety jako równoprawnego z mężczyzną członka społeczeństwa i do wskazania na konieczność polepszenia jej sytuacji w rodzinie i w społeczeństwie.

nicza się — jak to było dawniej — do potępienia błędów, ale najpierw wyklada zwięźle doktrynę Kościoła w tej sprawie opierając się na tym podłożu wskazuje odchylenia lub sprzeczności „postępowych teorii”. Różni się również tym od dawnych deklaracji, że przemilcza nazwiska błędzących; ogranicza się jedynie do wykazania błędów czy odchylen od prawdziwej wiary.

Błędy potępione dotyczą husko-ludzkiej osoby i natury Chrystusa, Trójcy (Dokończenie na str. 4)

które tę godność uwarunkowują.

Przekonanie Pawła VI o konieczności pełnego awansu społecznego kobiety jest przedłużeniem nauczania Soboru Watykańskiego II, który dwukrotnie w Konstytucji „Gaudium et spes” przynaglał do położenia kresu wszelkiej dyskryminacji kobiety.

W deklaracji o powołaniu świętych Sobór stwierdził, że w obecnym czasie kobiety biorą coraz aktywniejszy udział w życiu społecznym; jest więc sprawą ważną coraz większe uczestniczenie ich również na różnych polach powołań w Kościele.

Ale Papież pragnie, by kobieta pełniła ponadto delikatniejszą i ważniejszą funkcję w dzisiejszym świecie. Stwierdził to w liście pisany własnoręcznie do biskupa Melbourne w dn. 13.X.1969 r. z okazji XXIV konferencji Rady Kobiet Katolickich Australii. Po stwierdzeniu, iż podtrzymywanie ogniska rodzinnego jest najważniejszym zadaniem kobiety Paweł VI dodaje, że jednocześnie nie istnieje obecnie żadna sfera działalności ludzkiej, która by nie mogła zostać objęta dobroczynnym wpływem władzy kobiet.

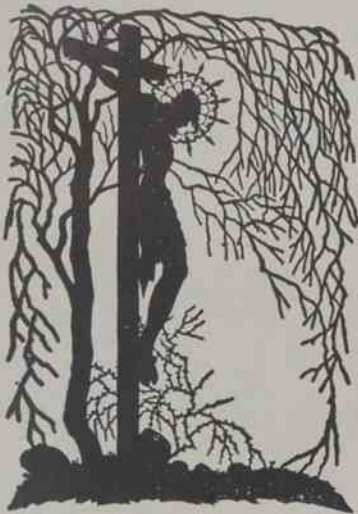
W obecnych czasach olbrzymiego rozwoju technologicznego, gdy człowiekowi grozi niebezpieczeństwo stania się raczej ofiarą niż władcą nowej cywilizacji, do kobiety należy zadanie zapobiegania temu zagrożeniu. Swoim przykładem, słowem i działaniem, biorąc natchnienie z modlitwy i z posłannictwa ewangelicznego, kobieta może i powinna wskazać słuszną drogę postępowi w obecnej epoce przemian.

W całym myśleniu Papieża w tej kwestii wyraźne jest przekonanie o odwiecznej roli kobiety jako elementu wznioślejszego wszelkich dzieł i poczynąń ludzkich.

MEKA PANA JEZUSA W ŚWIELE PROROCTW

Przez całą Ewangelię Mateuszową przewija się dramat Kościoła, żyjącego w środowisku żydowskim. Od samego początku zachodzi konflikt między chrześcijanami, głoszącymi chwałę Jezusa zmartwychwstałego i Jego przeciwnikami, powołującymi się na wyrok sądu, skazującego Chrystusa na śmierć. Dla Żydów nie chrześcijan śmierć Jezusa uważana była za karę Bożą dla człowieka z Nazaretu. Wspólne „nie” Żydów, wypowiedziane Jezusowi przez uczonych w Piśmie, poparte było wyrokiem sanhedrynu. Wyrok ten uznano za zgodny z wolą Bożą.

Mateusz nie mógł pogodzić się z takim poglądem. Bo i słusznie. Wystarczyła choćby tylko powierzchowna



znajomość Prawa a można było zauważyć zupełną zgodność czynów Jezusa z Prawem Mojżeszowym. Męka Chrystusa Pana jest rzeczywistym, i to w każdym szczególe, tego, co Bóg ustami Proroków zapowiadał. Droga krzyżowa Jezusa według opisu Mateusza jest znaczone świętymi wypowiedziami Proroków Izraela. Trzeba na nią wyjść z Biblią w rękę, jeśli chce się ją dobrze odprawić. Każde wydarzenie w męce Chrystusa jest objaśnieniem Pisma świętego. Pismo święte zaś podaje swe teologiczne wyjaśnienie każdego wydarzenia.

Mateusz trzyma się ściśle wypowiedzi proroka Izajasza o Słudze Bożym, (zob. Izaj. rozdz. 53) i o cierpiącym

Mesjaszu według Psalmu 21-go. W prorocत्वach tych są zapowiedziane takie sceny jak : konanie w Ogrójcu, zdrada, pojmanie, pojenie octem i podział szat.

Krzyż przestanie być skandalem, kiedy w męce Chrystusa zobaczymy „nie konsekwencję błędu przewodu sądowego, tragicznego przeznaczenia, przypadkowego wyroku, ale uznamy ją za zbawcze wydarzenie, które rozwija się w nierozwiązalnej dialektyce woli Bożej i grzechu człowieka”. (W. Trilling) Dzięki tej świadomości Jezus Mateuszowy ma ten aspekt hieratyczny i suwerenny. Przyjął na siebie postać sługi i we wszystkim wypełniał wolę Bożą, ale z jaką godnością i stanowczością szedł ku swej śmierci! Dobrze wiedział jak zakończy się Jego dramat (zob. Mat. 16, 21; 17, 22; 20, 17-19; 26, 2). To nie Jego wrogowie ustalać będą szczegóły męczeńskiego scenario, ale On sam i to z całą świadomością (zob. 25, 53). Wycierpi to, co sam zechciał. Gdyby chciał inaczej to Ojciec niebieski „Wystawiłby Mu dwanaście bułców aniołów” (26, 53).

Bólem przygnieciony, wstydem okryty, upokorzony do ostatnich granic, w swym poniżeniu Jezus zostaje Panem swego bolesnego wydarzenia. Nie tyle Judasz wydał Go Żydom, Żydzi Piłatowi a ten na śmierć, ile On sam siebie

wydał i to za nas. Do ostatniego szczegółu swej męki pozostaje sobą, Synem Bożym (zob. 26, 63; 27, 40, 43, 54).

W każdym zdaniu i epizodzie męki Mateusz mocno podkreśla imię Jezusa. Jeszcze więcej uwypukla „Ja” Jezusowe (zob. 26, 31, 33, 38, 40). Wykazuje majestat Mistrza, który spokojnie oznajmia i świadomie idzie ku swemu przeznaczeniu (26, 18). W ten sposób wyjawia swego zdrajcę (26, 23).

Osamotniony, prawie konający, Jezus Mateuszowy, klęczący w Ogrójcu pozostanie najpiękniejszym przykładem adoracyjnej modlitwy.

Rozmyślając mękę Jezusa według Ewangelii Mateuszowej wyczuwa się jej potężny i majestatyczny finał : „Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi” (28, 18). To też Mateusz kończy opis męki Chrystusa triumfem i chwałą zmartwychwstałego Jezusa (28, 16-20).

Tak, „wszystko to się stało, aby się wypełniły pisma Proroków” (26, 56).

Opracował Roman Duda, omi

MODLITWA O MĘSTWO

Boże,
daj łaskę Męstwa,
kiedy los stukną już do samego
dna naszych spraw.

Daj Moc
prawego serca,
które nie lęka się
nigdy
niczego i
nikogo

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ (Mt. 21, 1-11) - 26 marca

„Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie”

Gdy się przybliżyli do Jerozolimy i przyszedli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał dwóch uczniów i rzekł im : „Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie oslicę uwiązaną i źrebię z nią. Odwiążcie je i przyprowadźcie do mnie. A gdyby wam kto co mówił, powiecie : „Pan ich potrzebuje, a zaraz je pusieli”. Stało się to, żeby się spełniło słowo proroka : Powiedzcie Górze Syjońskiej : Oto król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oslicy. Uczniowie poszli i uczynili, jak im Jezus polecił. Przyprowadzili oslicę i źrebię i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich. A ogromny tłum słał swe płaszcze na drodze, inni obcinali gałązki z drzew i ściełali na drodze. A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno : „Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony ten, który przychodzi w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach”. Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano : „Kto to jest”. A tłumy odpowiadały : „To jest prorok Jezus z Nazaretu w Galilei”.

DOBRY ŁOTR

Za kilka dni Wielki Piątek. Elisko dwa tysiące lat temu na krzyżu skonął Chrystus Pan, Syn Boży Zbawca świata — a obok niego również dobry łotr. PASCAL mówi, że Chrystus Pan, — aż do końca czasów będzie trwał w agonii i konaniu za świat. Dodajmy spokojnie, że aż do końca czasów obok niego zawsze znajdzie jakiś dobry łotr.

Właśnie niedawno wyszła książka która zawiera listy jednego z takich łotrów. Dobrego łotra naszego wieku, który wprawdzie nie na krzyżu został przybity — ale pod gilotyngą oddał głowę, ściety 1 października 1957 r.

Jego listy opublikowane we wspomnianej książce to zupełnie fantastyczny dokument tego współczesnego dobrego łotra, jego zbrodni i jego wołania: „Panie wspomnij na mnie...”

Jakub Fesch, bo o nim mówię, w lutym 1954 r. napadł na kantor wymiany pieniędzy, ogłuszył właściciela i porwał pieniądze. Uciekając zastrzelił policjanta i ranił jednego z przechodniów. Wpadł do metra i dalej strzelał. Na szczęście nie trafił nikogo. Wreszcie obezwładniony zostaje przewieziony do więzienia. Pół godziny później przychodzi do niego kapelan więzienia, ale Fesch każe mu się wynieść, oświadczając że nie wierzy.

Kim był ten człowiek. Jego ojciec, całkowity niedowiarek, dyrektor banku, bardzo autorytatywny i gwałtowny, prawie zupełnie uniemożliwiał życie rodzinne, a synem wogóle się nie zajmował. Syn zaś — w szkole się nie uczy, leniwy i pyszałkawy. Zupełne zero. Ma skłonności do wandalizmu i okrucieństwa. Ożenił się mając zaledwie 20 lat. Jednak po przyjsciu na świat córceczki, porzuca żonę i dziecko. Milion franków pożyczone od matki na założenie jakiegos przedsiębiorstwa, szybko się rozleciał na kupno samochodu i marzenia o podróży dokoła świata. Niestety ojciec odmówił kupna potrzebnego statku. Te marzenia o włóczędzo po świecie — ale bez wysiłku — stały się jego obsesją i doprowadziły do zbrodni. Kilka godzin po dokonanej mordzie, gdy jeszcze miał kajdany na rękach i twarz we krwi — żona przychodzi do niego do więzienia, ona nie porzuciła go. Jednak dla niego — marzenia o szerokim świecie skończyły się w ciasnej celi więzienia.

Od zbrodni, do stracenia upłynęły trzy i pół roku. W tym czasie łotr — stał się dobrym łotrem. Może nawet świętym

łotrem. Pomogli mu: kapelan więzienia, listy kolegi szkolnego, który został zakonnikiem, oraz adwokat — głęboko wierzący chrześcijanin. Najlepszy obraz przemiany jaka się w nim dokonała dają opublikowane listy. Pisząc je osądza siebie spokojnie i jasno: „Byłem słaby — pisze on — bez charakteru i energii, goniący za łatwizną. Mój ojciec, kompletny ateista, zniechęcony życiem, które mimo powodzenia w zawodzie, przynosiło mu tylko rozczarowania i zawody. Ja zaś starałem się naśladować tego, który w moich oczach miał najwięcej charakteru. Stąd mój cynizm, niemożliwość, pogarda dla ludzkości... Wiedziałem dokąd to mnie doprowadzi... Byłem niespokojny, niezrównoważony, nie-szczęśliwy!... Wolny? Nigdy nie byłem. Bo gdy człowiek stacza się na pewien poziom podłości — pisze Fesch — wtedy „nie może się uwolnić od zła — tylko je popełniać”.

To wcale nie znaczy, że gdy znalazł się we więzieniu — wtedy droga do nawrócenia już była prosta. Prawda, że znalazł takich którzy mu pomogli, ale to też trzeba mocno podkreślić, że gdy wreszcie usłyszał ten głos Boży, który zaczął do niego przemawiać — wtedy już nigdy nie przestał się wsłuchiwać w ten głos, coraz bardziej spragniony tego głosu.

Na początku nie tracił nadziei, że może się wykreśli. Tak mija 8 miesięcy. Nie tylko więzienia — ale potężnego wewnętrznego zmagania się, zastanawiania się i duchowej walki. Po 8 miesiącach, jakiś wewnętrzny głos coraz natręziej go wzywa do nawrócenia się. Pisze, że ogarnął go jakiś zupełnie niewyrażalny, „potężny wewnętrzny ból uczuciowy... W kilku godzinach — pisze — posiadm wierę, absolutną pewność”. Jest świadom i wyznaje, że to jakaś czysto ludzka przemiana. „Dziękuję Bogu

— pisze — że na moje zbrodnie odpowiedział miłością”.

Fesch nie jest mistykiem, ani poeta z usposobienia, chociaż łaska Boża wyrównała w nim wiele braków. Analizuje siebie trafnie i głęboko. „Godnie wierzyłem — pisze — wyobrażałem sobie, że wiara to sprawa autosugestii, że starczy sobie powtarzać wierzę — a skończy się dojściem do wiary.. Jednak obecnie, nie umiem powiedzieć, ani nie rozumiem, jak w ogóle to było możliwe, jak ja w ogóle mogłem żyć — aby nie wierzyć”.

Jakub Fesch oddał głowę pod gilotyngą, nie tylko jako dobry łotr, ale jako głęboko wierzący. A może nawet jako święty łotr — ale to już raczej należy do tygodnia Zmartwychwstania. Dlatego też na ciąg dalszy poczekajcie do następnego tygodnia.

Ks. Witold Kiedrowski.

Te same kłopoty

Plaga nadużywania narkotyków staje się również oficjalnym problemem i dla krajów Europy środkowo-wschodniej.

Dotąd komunistyczne reżymy satelickie udawały, że w swych państwach ignorują narkomanie, a czyniły to tym bardziej, aby mieć jeszcze jeden dowód więcej, na „rozkład moralny” systemu kapitalistycznego.

Ale od kilku już miesięcy, środki masowego przekazu rządów Satelitów informują stale o wypadkach nadużycia środków oszalałających wśród młodzieży i aresztowaniu szmuglerów. Niedawno odbyła się w Sofii, konferencja, która debatowała nad zwalczeniem tego chorobliwego zjawiska.



Le świat KATOLICKIEGO

Plaga pijaństwa

Powołując się na artykuł „Gazety Pomorskiej”, który ukazał się w tym dzienniku pt. „Społeczna czkawka”, Radio Warszawa stwierdza, że „autor jego prezentuje postawę życiowego realizmu i nie nawołuje do abstynencji lecz pisze, że całe zło bierze się z braku kultury picia. Ze statystyk wynika: w kraju mamy ok. 2 mln osób wytrwale pijących wódkę. Na nich przypada połowa sprzedawanego w ciągu roku alkoholu — 42,5 litra czystego spirytusu”, natomiast „średnio na głowę ludności przypada 5 litrów czystego alkoholu”, co stawia Polskę na 30 miejscu w świecie.

Problemem więc są owe 2 miliony pijących, co stanowi — jak stwierdza cytowane Radio — ponad 10 procent ludności kraju w wieku produkcyjnym. „Czasem jednak wydaje się, że walka u nas z plagą pijaństwa ogranicza się do bezskutecznego głoszenia sloganowych hasłek i do drukowania antyalkoholowych broszurek. Natomiast ciągle nie mamy konkretnie realizowanego programu walki z tą społeczną klęską... W ogóle w sprawie walki z alkoholizmem jest wiele niejasności i przemilczeń... Jeśli wzywa się społeczeństwo do współdziałania w walce z alkoholizmem, należy mu ujawnić całą prawdę, przedstawić zyski osiągnięte przez handel i gastronomię, bo obroty już znamy. W 1970 r. np. sprzedano alkoholu za sumę prawie 47 miliardów złotych”.

Filmowi „Chłopi” Reymonta

Ekipa pod kierownictwem reżysera J. Rybkowskiego, która realizuje 13-odcinkowy serial telewizyjny znanej powieści Wł. Reymonta „Chłopi”, kręci równocześnie dwuseryjny film przeznaczony dla kin. Prace nad realizacją „Chłopów” — jak informuje prasa warszawska — trwają już od dłuższego czasu. Dotąd nakręcono blisko 70 proc. tego filmu. Podając tę wiadomość prasa zaznacza, że wielu zabiegów adaptacyjnych wymagało przygotowanie kil-

ku wsi, wśród nich Lipców, w których rozgryma się akcja powieści Reymonta. Długometrażowy film „Chłopi” będzie kolorowy.

Wyroki w procesie łódzkich „hippiesów”

W przedostatnim tygodniu lutego br. — jak podała warszawska agencja PAP — przed sądem powiatowym dla miasta Łodzi stanęła „grupa łódzkich hippiesów” pod zarzutem fałszowania recept, na które z aptek kupowano „leki odurzające”. Sąd uznał ich winę za udowodnioną i skazał pięciu oskarżonych od półtora roku do sześciu miesięcy więzienia.

Wspomniana PAP informuje, że z wyjątkiem jednego z oskarżonych, K. Deszczyńskiego, który dostarczał blankietów receptowych i skazany został na półtora roku więzienia, pozostałym zawieszono wykonanie kar na okres trzech lat. „Ponadto sąd zobowiązał każdego ze skazanych do odpracowania społecznie 20 godzin przy czyszczeniu i myciu tramwajów i autobusów miejskich, stawiając ich w ten sposób pod pręgierz opinii publicznej”.

Kłopoty z turystami z NRD

Po otwarciu granicy z Niemcami Wschodnimi coraz więcej turystów — jak informuje radio i prasa warszawska — przyjeżdża z tego kraju do Polski i zatrzymuje się w nadgranicznym Zgorzelcu. Nie brak tu turystów z Berlina, Drezna, Lipska i innych miast. „Największym jednak kłopotem — stwierdza Radio Warszawa — są trudności hotelowe. Stale dochodzi do awantur, bo okazuje się, że nawet przyjęcie wcześniejszego zamówienia nie gwarantuje miejsca w hotelu”.

Podczas tych awantur „interweniuje milicja, która o północy przywozi radiowozem kierownika, żeby sam regulował ruchem hotelu”. Ale ten „fachowiec od skupu żywca jest zupełnie bezradny na nowym stanowisku. Permanentnie ma superatę zamówień i manko w łózkach. Gospodarze powiatu apelowali do władz wojewódzkich i cen-

tralnych o dalszą pomoc w realizacji niezbędnych dla Zgorzelca inwestycji”, jednak sami nie podjęli „we własnym zakresie znacznie prostszych i tańszych przedsięwzięć”.

REMONT „SMOCZEJ JAMY”

Legendarna „Smocza Jama” na Wawelu przechodzi obecnie pierwszą gruntowną rekonstrukcję. Zamknięta od dłuższego czasu dla zwiedzających poddana została badaniom, w których wyniku powstała dokumentacja prac remontowych. Wapienna skała groziła bowiem zawaleniem, ale zastrzyki cementowe wzmocniły jej strukturę.

BŁĘDNE OPINIE

(Dokończenie ze str. 1)

Świętej, a w szczególności Ducha Świętego.

Co do bosko-ludzkiej natury Chrystusa, odrzuca się stanowczo wszelkie teorie, któreby nie uznawały jednej osoby boskiej w dwóch naturach: boskiej i ludzkiej. Jedni bowiem twierdzili, że trudno udowodnić, na mocy Pisma św., że Syn Boży różni się od Ojca i Ducha Świętego; drudzy, że Syn Boży i Chrystus, to dwie różne osoby, inni wreszcie, że Chrystus był tylko człowiekiem, w którym w przedziwny sposób działał Bóg.

Z tymi teoriami wiążą się ściśle błędy co do natury Trójcy Św. Jedni twierdzą, że na mocy Pisma św. nie można udowodnić, że Duch Św. od wieków pochodzi od Ojca i Syna, i od nich się różni.

Te i podobne błędy zostały potępione jako sprzeczne z podstawowymi prawdami naszej wiary. „A jeśli te zostaną podkopane, zauważa teologów”, może runąć cały budynek naszej wiary”.

Dlatego też zaleca się Biskupom i Kłopotom przestrzec z jednej strony wiernych przed tymi błędami, błędami tzw. „postępowych teologów”; a z drugiej strony, wyłożyć należycie zagrożone prawdy naszej św. Wiary.

J. Pielorz, omi

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Nakłonię monsignorów, by o ile możności przyspieszyć proces. Wasz wikariat, drogi synu, szczególnie wrósł mi w serce. Prefekt Propagandy nazywa go perłą misji afrykańskiej. Przyjmij moje szczególne błogosławieństwo dla twoich dzieci i powiedz im, że Murzyni z Ugandy są moimi umiłowanymi dziećmi.

Ksiądz Orsini powiadomił Ojca świętego o zaręczynach swej córki i prosił go o błogosławieństwo dla młodej pary. Po nim wszedł pewien kapłan z oznakami zakłopotania.

— Sprawiasz mi wiele kłopotu, księże proboszczu Sarani — potrząsnął Pius smutnie siwą głowę. — Rzymski kapłan nie spłaca swoich długów. Proszę spojrzeć. Tu leży pismo twoich wierzycieli, którzy się skarżą, że nie mogą otrzymać z powrotem swoich pieniędzy. Nawet dołączono rachunek za niezapłaconą strzelbę. Na cóż potrzebna księdzu broni ?

— Poluję czasem — jęknął duchowny.

— Rozumiem. Zdaje się, że dla księdza ważniejsze są przepiórki na bagnach Isola Sacra, zające i bekasy, aniżeli dusze ludzkie, na które ksiądz powinien połować. A długi ? Ja jako proboszcz robiłem też długi, przynajmniej, ale na pewno nie dlatego, by kupować sobie fuzję, ale by moim biednym pomóc w ich nędzy.

— Ojcie święty i w mojej parafii jest dużo cierpiących biedę, a moja pensja jest tak ograniczona, że jestem zmuszony robić długi — podchwycił Sarani słowa papieża jak deskę ratunku.

— No dobrze, a ileż księdzu potrzeba, by móc żyć przyzwoicie bez popadania w długi ?

— Dwieście lirów miesięcznie — odpowiedział proboszcz, który w rzeczywistości potrzebował znacznie wyższej sumy.

— Dobrze, tym razem zapłacę długi księdza i dam mu miejsce, gdzie dochody wynoszą dwieście lirów miesięcznie. Niech ksiądz idzie z Bogiem.

Bardzo zmieszany opuścił proboszcz pokój. — Z winy swej nieszczerości zrobił zamianę. Rzeczywiście wkrótce został mianowany kanonikiem przy jakiejś starej bazylice z miesięcznym utrzymaniem wynoszącym dokładnie dwieście lirów.

Alojzy Oster, zamożny kupiec win z Aachen, został przyjęty przez Piusa z największą serdecznością. Nosił na swoim świątecznym fraku wysokie odznaczenie, którym obdarzył go papież przed kilku laty.

— Z wielką przyjemnością odczytałem pańskie sprawozdanie — powiedział mu Pius przez niemieckiego tłumacza. — Jestem bardzo szczęśliwy, że dzieci czynią tak wiele dla misji. Z całego serca błogosławię pańskie dzieło.

— To zachęci dzieci do jeszcze większej gorliwości, Ojcie święty — zapewniał przewodniczący. Pod koniec audyencji dał do zrozumienia, że pozwolił sobie przewieźć skrzynkę wyborowego wina, jako dar dla papieża. — Dobre stare wino reńskie, Ojcie święty, najlepszy środek na serce.

— Przyjmuję z serdecznym podziękowaniem — uśmie-

chnął się Pius. — Może pan za to dodać do nazwy swojej firmy tytuł : „dostawca dworu papieskiego”. — Mam nadzieję, że to zwiększy pańskie obroty, ale nie pańskie ceny.

Właściciel plantacji z USA oświadczył z dumą, że ufundował kościół własny dla Murzynów.

— Własny kościół dla Murzynów ? — zapytał Pius zdziwiony.

— No, oczywiście, śmiał się król bawełny. — Kędziarzawi czarni nie mogą przecież modlić się z białymi w jednym kościele. Ho! ho! — Gdzieżbyśmy wtedy zaszli z dyscypliną ? Czarni uważaliby się wkrótce za równych białym.

— A jednak są oni równi, mister Smith, są równi i nie mogą pojąć, dlaczego by nie mieli kłęcząc przed Bogiem obok swoich białych panów.

Zmieszany patrzył farmer na Głowę Kościoła.

— To chyba żart — rzekł w końcu.

— Nie, to nie jest żart — odpowiedział Pius spokojnie. — Wydaje mi się, że niektórych rzeczy musicie się jeszcze nad Missisipi oduczyć.

— Znieśliśmy już niewolnictwo. Doszło nawet o to do wojny domowej między Południem a Północą. Murzyn jest obecnie wolnym człowiekiem.

— A jak jest obecnie z sądami doraźnymi, z prawem lynchu ? Czy wieszacie jeszcze zawsze waszych czarnych na pierwszym lepszym drzewie, jeśli zdaniem waszym popełnili przestępstwo ?

— Biskupi narobili dosyć wrzawy z tego powodu — śmiał się Jankes. — Teraz i Murzyn staje także przed prawdziwym sądem.

— Tak powinno było być zawsze. I Murzyn jest wolnym człowiekiem i ma prawo do wysłuchania go i do obrony, chociażby dopuścił się przestępstwa. — Pius spojrzął na swój zegarek. Nawet i on był powodem stałego zgorznienia w oczach naczelnego szambelana. Zdaniem jego nie godziło się zgoda, żeby Zastępca Chrystusa na ziemi nosić zegarek w kieszeni. Leon XIII nigdy sobie nie pozwolił na takie naruszenie etykiety.

— Jakież liche ma Wasza Świątobliwość zegarek — zawołał Amerykanin. — Najniższy urzędnik w moich posiadłościach ma lepszy. Proszę posłuchać. Chciałbym bardzo mieć jakąś pamiątkę z tej audyencji. Proszę mi dać swój zegarek, a wziąć mój. Mówiąc to wyciągnął z kieszeni wspaniały wysadzany drogimi kamieniami zegarek. — To jest zegarek za tysiąc dolarów, Ojcie święty. Well ? Zamieniamy się ? To dobry business, bo zegarek Jego Świątobliwości nie kosztował pewno więcej nad 5 lirów.

— Nie, nie, drogi panie — odpowiedział Pius z uśmiechem. — Kosztował znacznie więcej : Znojny pot moich drogich rodziców. Ten zegarek ofiarowała mi moja matka w dzień Pierwszej Komunii świętej. Wskazał godzinę jej śmierci. Nawet za milion bym go nie oddał. Obiecałem to mojej matce jako chłopiec i przy tym pozostanę.

— Szkada — wzruszył Amerykanin ramionami. — Rozumiem : pamiątkę.

— Kochaj pan swych Murzynów — rzekł papież przy pożegnaniu.

— Spróbuję — skinął głową farmer. — Pozdrowię ich od Ojca świętego. To się dopiero ucieszą. A także będą opowiadać o zegarku i każdemu, kto mnie zapyta, powiem, że Pius X jest dobrym papieżem, ale złym kupcem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SĄ TACY

PIĘKNE KOBIETY są najlepszymi przemycnikami narkotyków. Najczęściej przewożą one „towar” wsiady w birstonosz lub inną część damskiej bielizny. Policja w NRF ustaliła, że dlatego właśnie międzynarodowe gangi najczęściej zatrudniają piękne kobiety do transportowania narkotyków.

PRZECIWI KUDŁACZOM. - W Salonicie wydano z kursów gimnazjalnych ok. 150 uczniów-kudłaczy. Kierownik szkoły, oświadczył, że zostaną dopuszczeni na wykłady po ostrzyżeniu włosów.

SPOSÓB NA PALACZY. - Kalifornijski psychiatra utrzymuje, że dzięki wynalazeniemu przez niego metody, nawet najbardziej natowigo palacz odzwyczał się raz na zawsze od palenia. Metoda polega na tym, że sadza się delikwenta na krześle i przez 3 godziny dmucha się mu w twarz dymem papierosowym. Po trzech takich seansach, delikwent nigdy nie włoży papierosa do ust.

OSOBLIWY BILET. - W pociągu jadącym z Wiednia do Grazu konduktor poprosił pewną starszą panią o pokazanie mu bileta. Dama wyciągnęła z woreczka obcegi i powiedziała: „Ciały czas myślę o tym dlaczego przy wyjściu z dworca na peron zabrano mi bilet kolejowy i dano obcegi”.

POWÓD BEZENNOSCI. - André Tahon, znany francuski aktor, przebywając niedawno w Gera (Niemcy Wschodnie) dowiedział się, że kiedyś w mieście tym nocował Goethe, a następnego dnia napisał w swoim dzienniku, że źle spał, ponieważ w pobliżu gospody „Pod zielonym drzewem” znajdował się młyn wodny. André Tahon dodał, że jemu zdarzyło się to samo co Goethemu z tym tylko, że nie dała mu spać orkiestra jazzowa grająca w restauracji hotelowej.

WYKORZYSTAŁ KONIUNKTURĘ. - Sprytny fabrykant z Dortmundu, korzystając z wizyty prezydenta Nixona w Pekinie, wyprodukował rakietki pingpongowe z podobiznami Nixona i Mao Tse-Tunga. Cena 5 dolarów. Za tę cenę rozegrać można - jak zapewnia ulotka reklamowa - mecz między dwoma mojarstwami.

„Nie, tego nie wiem, jestem niedawno, bo od 20 lat w Rzymie”, taką żartobliwą wymówkę wkłada się w usta znanych osobistości, co obraly sobie Rzym za swą drugą ojczyznę. Ona też rżniwi więcej o Wiecznym Mieście, aniżeli niejednen przewodnik, gdzie wszystko podane jest, jak ze sznureczka.

Tymczasem w jego mrokach kryje się wiele tajemnic, a niektóre z nich uprawiają wprost w osłupienie, jak np. ta, że katakumby (a odkryto ich 50), położone ze sobą, osiągnęłyby długość 390 km, albo, że w ich fosach potrzebano ok. 6 milionów zwłok.

Rzymskie studnie i kanały podziemne są, w całym tego słowa znaczeniu niezbadane, chociażby dlatego, że jest ich tak wiele, a to, co o nich wiemy, wypełnia niedjedna księżka.

Już za czasów Konstantyna Wielkiego (280-337) Rzym ochładzały i poily wodą źródłana 1.352 studnie. W czasach starożytnych przeprowadzono 14 akwedyktów czyli dróg wodnych, w których łożyskach wyżłobionych pod ziemią jak i tych ułożonych nadziemiennie, a wspartych na arkadowych substrukciach, poprzez rzymską Kampanię spływała z gór upragniona woda do Romy. Aqua Marcia, zbudowany w r. 140 p. Chr. i później odrestaurowany, dziennie dostarcza Miastu olbrzymią ilość 295.000 m3 wody.

Jeśli dodamy do niego Jeszcze pięć dalszych takich wodociągów, które trzeba było dobudować, to możemy sobie uprzytomnić ogólna masę sprowadzanej wody z wielkich miast europejskich. Rzym był zawsze i jest, najdosatniej zaopatrzony we wodę. W czasie upałów letnich, pod południowym niebem, wodotryski stanowią żywoł orzeźwiający. Wabią one ciągle na nowo tak mieszkańców jak i obcych, do swych skrzających tafli. A najwięcej radują się dzieci, pluskając się ich magicznej ozdrowieńczej mocy.

Jednak największymi budowniczymi sieci wodnej wszystkich czasów byli tutaj Papieże. Sykstus V (1585-1590), przebudowując Miasto, zrekonstruował Aqua Felici, Paweł V (1605-1621) — Aqua Trajani, a ostatni Suweren Państwa Kościelnego Papież Pius IX (1846-1878) „Więzień Watykanu” — Aqua Marcia, który zaspakaja pragnienie Rzymian.

Aqua Paola, płynący kilkadziesiąt kilometrów z jeziora Braccacio, obficie obdziela wielką liczbę miejskich studni

SZMER RZYMSKICH FONTANN

i wodotrysków, a nadto w samym Watykanie aż 50.

Na placu św. Piotra, najsłynniejszym w Rzymie, ozdobionym potężnym obeliskiem, po którego flankach wyrastają dwa, jak ogromne czary, barokowe wodotryski, w swym kształcie i pięknie służące za obraz wszystkich innych w Mieście, strzelają z nich w górę fontanny do 14 m. wysokości, do których woda toczy się osiem godzin, w wreszcie w słońcu, przed Bazyliką Piotrową, zamienia się w brylantową tęczę.

Gdyby chciano rozpocząć zwiedzanie od najbardziej znanej Fontana di Trevi, możnaby spać wielkomięską wędrówkę, jak we filmie „Trzy monety w studni”, z punktem wyjściowym, przez rzucenie pieniążka do basenu z nadzieją powrotu do rzymskiej stolicy.



Romantycznemu wyspiewywaniu uroku i poezji Fontana di Trevi i innych mógłby niechybnie zaoponować ktoś z wrażliwych czytelników, dotkniętych niesmakiem prozaimu szarpiącego malowniczo otoczenia, często ścięzioną przez blaszaną karoserię aut, co zakorkowują place, uliczki i komunikacje metropolii.

A mimo to, i nowa epoka, obdarzyła wodotryski ciekawym czynnikiem urozmaicenia, upiększenia i zainteresowania. Reflektorowe ich oświetlenie w godzinach wieczornych, praktycznie nie jest tylko dla tych pielgrzymów, dla których dzień był za krótki, ale patrząc z punktu widzenia urbanistycznego rozwiązania, jest bardzo szczęśliwym wzbogacaniem architektury, bo gdy nieładka we dla nich cienie zakryja poblize, gra

światła uwidacznia w nich artyzm i rozczarza wokół czarodziejską magię.

Na pytanie, jakie wodotryski należałyby oglądać w Rzymie, najprostszą odpowiedź brzmi: Wybrać ten, najbliższy waszej panoramy. Bezwarunkowo powinno się zobaczyć Fontana di Trevi, uwzględnijono na każdym planie.

Na Piazza Navona znajdujemy wodotrysk Czterech Trytonów, siedzących na tarcowanych łiciach lotosu i dmących z podwójnego rogu strugi wody, mocarnego Neptuna, barokowego symbolu Rio de la Plata, bogactwa wód Ameryki (Fontana di Fiume), wystawicnie według planów Lorenzo Bernini w latach 1647-1652. I ten od wielu uważany za najpiękniejszy a przynajmniej najbardziej oryginalny, na spokojnym Piazza Mattei, wodotrysk delle Tartarughe, na którego brzegach czary, rzeźbiarz z Florencji Tadei Landini umieścił w r. 1585 małe żółwie, które czterech młodzieńców podchwytuje od dołu jedną ręką a drugą przytrzymują, u swych stóp, wesołe delikwenty wyrzucające strużki perlistej wody.

Warto także polecieć wycieczkę do Tivoli, odległego o 50 km., by tam zachwycić się wodospadami, kaskadami i wodną feerią w ogrodach Villa d'Este, ulubionego ustronia Augusta Oktawiana (27 p. Chr.) i znakomitości rzymskich okresu Cezarów.

Podziwiając przecież te wiekowe i śliczne i nabrzmiałe wymową fontanny, przystając, pielgrzymie, i refleksyjnie przeiniknij symbolikę sztuki i żywiołu, ich znaczenie uwidocznione motywem w mozaikach prawie wszystkich Bazylik, o którym mówi liturgia Wielkiej Soboty: „...jako jeleń spragniony dąży do źródła wody żywej, tak dusza moja tęskni za Tobą, Boże!” (Psalm 41, 2).

Bo woda jest największym cudem stworzenia, któż zaż za nas, w codziennym życiu, zastanawia się nał jej zdziwiający obiegami pomiędzy źródłem a chmurami? Ale, gdy tylko szczytę uwagi poświęcimy prawom rządzącym naturą, wówczas zaduma pojawi się nad naszym czołem...

Także i tutaj w bajkowych ogrodach Tivoli, utkwivszy nasz wzrok w to wspaniałe, mitologiczne oblicze kamienne w Viale delle Cento.

Fontana, którego otwarta jama ustna wchłania bezzimny wodnego oddechu, zbranego z ogrodu, bo żadna kropla nie zostanie uroniona, — w naturze nic nie ginie, pomysliłmy, o tym niezbędnym do utrzymania życia elemencie, którym Stwórca obdarował stworzenie.

Migawki emigracyjne

ODPUST W VAUDRICOURT. - Tegoroczna uroczystość św. Kazimierza, patrona Internatu, zgromadziła w tej uroczeli około 50 księży polskich. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. rektor Thigniew Bernacki. W czasie obiadu przygrywała orkiestra uczniów. A chór wystąpił z całkowicie odnowionym repertuarem - jak zwykle - woda batutę ks. prof. Bolesława Krachulca.

WDZIECZNE HOLENDRY - W sobotę 8 kwietnia przybędzie do Londynu 100-osobowa delegacja Holendrów, by dać wyraz uczuciu swjej wdzięczności żołnierzom 1. Dywizji Pancerniej, lotnikom i marynarzom za ich udział w wyzwoleniu Holandii. Przybywają oni z własnej inicjatywy i własnym staraniem organizując okazaly obchód, na który zaprosili: b. dowódcę 1. Dywizji Pancerniej, generała Maczka, który zaproszenie przyjął. Ciekawy i sympatyczny naród - te Holendry.

ZASEŁOŻONY KOMBATANT. - Miło nam donieść, że na ostatnim światowym zjeździe SPK w Londynie złota oznakę honorową SPK wręczono p. Bronisławowi Lesiuli-Szczapie z Lille, znanemu działaczowi niepodległościowemu, a równocześnie oddanemu przyjacielowi naszego tygodnika.

„WOLNA EUROPA” ZAGROŻONA. - Wystąpienie senatora Fulbrigtha domagającego się zlikwidowania radiostacji „Wolna Europa” wywołało szeroko zakreślony kampanie za utrzymanie tego jedynego często źródła informacji w krajach za żelazną kurtyną. M.in. dziennik paryski „Le Monde” opowiedział się za kontynuowaniem emisji „Wolnej Europy”.

W DUŻYM MAGAZYNIE PARYSKIM „LOUVRE” w ciągu miesiąca marca można było nabycić produkty z Polski: wyroby artystyczne, kilimy, meble, wódki, kielbasy itd. Ponadto kobiety w strojach holenderskich prezentowały sposób robienia kilimów na krosnach i nalepienia kolorowych wycinanek. Ciesząc się miłą wrazenia na zwiedzających, ale ceny były wysrubowane do ostateczności. Nawet „wyhorowa” była droższa niż w innych magazynach francuskich. Dlatego największym popyttem cieszyły się polskie kanosy - 18 franków za kilo.

KOBIETA W AMERYCE

Któregoś dnia zatrzymały mnie przed uniwersytetem dwie ładnie i dobrze ubrane panienki. Podkreślały to, bowiem w niczym nie przypominały sufrażystek lub „negujących typów” ostatnich lat, tj. żeńskich „hippies”. Podsunęło mi mikrofon pod nos. Pytanie brzmiało: — Co Pani myśli o emancypacji kobiet?

Na terenie uniwersytetu i miasta „feministki” rozwinęły akcję, aby przy zatrudnianiu nie dawano prymatu płci brzydkiej i aby kobiety otrzymywały wynagrodzenie takie same, jak mężczyźni. Podobno do niedawna uniwersytet zatrudniał przede wszystkim mężczyzn — studentów, a jeśli zatrudniał kobiety, to płacił im za to samo — mniej.

W USA istnieje w zasadzie „matriarchat”, to jest kobiety mają decydujący głos, lecz za plecami swych mężów. Miliony ludzi mieszka w miastach, jednak o wewnętrznym obliczu Ameryki decyduje większość zamieszkała w małych miasteczkach i tzw. willowych przedmieściach.

Większość kobiet z tzw. middle class nie pracuje dostatecznie, aby utrzymać rodziny i pozwolić żonie siedzieć w domu. Kobiety te wyżywają się w pracy społecznej, radach szkolnych, w różnych klubach, zrzeszeniach itp. Tą drogą wpływają na poglądy, moralność, wychowanie, wyrabiają stosunki, wykorzystywane w politycznych i zawodowych karierach mężów. Piszą listy do reprezentantów władz lokalnych, stanowych i federalnych, zbierają podpisy na listach, jeśli coś się w prawie i zwyczaju nie podoba itd.

Znam wypadek „wywiadania” lekarza polskiego pochodzenia z jednego z wielkich szpitali przez lekarzy, w tym wypadku przez lekarzy, pochodzenia anglosaskiego. Żona tego lekarza obroniła męża i jego stanowisko, odwiedzając i przeprowadzając długie rozmowy telefoniczne z żonami innych lekarzy, mających pewne wpływy i tym razem pochodzenia włoskiego. Większość Włochów, jak i Polaków, przeszła przez getto i wie, jak trudno nieraz przerwać żelazną obręcz anglosaskiego panowania. Lekarz pozostał na swoim stanowisku i wkrótce nawet jego awansowano.

Ktoś mnie zapewniał, że to kobiety wybrały „konserwatystę” Nixona na prezydenta. Przede wszystkim klasa średnia w Ameryce nie chce zaburzeń, nag-

łych zmian, awantur, rozbijackich polityk. Liberalowie - intelektualści z wyższych uczelni ze swoim „gdyby”, nie przemawiają do mentalności potężnej średniej klasy, a właściwie jej kobiet. Klasa ta jest dobrze sytuowana, mieszka w pięknych domach, cieszy się ze wszystkich udogodnień potężnej i wszechstronnej cywilizacji amerykańskiej. Wszystkie nuansy rozumowania niezadowolonych lub przesyconych sytością intelektualistów lub sytych, którzy po nich się podszycują (hippies), są tej klasie nie tylko niepotrzebni, lecz po prostu zbędni. Zgadzać się może z niektórymi postulatami liberalów, średnia klasa chce stopniowej ewolucji. Lecz rośnie pokolenie innych kobiet; stoją one już dzisiaj jakby pośrodku między skrajnymi liberalami i prowincjonalną mentalnością mas. To rzesze młodych kobiet, które często ciężko zdobywają zawód w uniwersytetach i nie mają zamiaru oprzeć swe życie na ramionach mężczyzny, chcąc widzieć w nim partnera, a nie woła roboczego. One nie mają zamiaru zrezygnować z zawodu na rzecz spokojnej egzystencji w podmiejskiej dzielnicy przy boku męża, chcą tak samo walczyć o byt i jego formy.

Pozwalając rządzić sobą „od podwórka”, mężczyźni, jak dotąd, niechętnie ulegają żądaniom kobiet równouprawnienia w życiu publicznym.

Co chcą konkretnie obecne feministki? Przede wszystkim pełnej równości w życiu profesjonalnym. Nie należy upodabniać ich żądań do żądań amerykańskich sufrażystek, które chciały prawa głosu, prawa wykonywania politycznych funkcji i prawa posiadania własności, co im się udało zdobyć. Żądania obecnych feministek idą głębiej i w wielu przypadkach nie dają się załatwić „załącznikiem” do „Konstytucji St-Zjednoczonych”. Chociaż w teorii wszystkie zawody otwarte dla kobiet, w praktyce tak nie jest. Obecnie trzy zawody są obsadzone przede wszystkim przez kobiety: nauczanie, praca społeczna i pielęgnowanie chorych (siostry miłosierdzia). Udział kobiet w takich działach jak medycyna, prawo i inżynieria jest o. nieznaczący, a te które wyk. te zawody, otrzymują mniej od mężczyzn na tych samych stanowiskach. Większość wydawców i dziennikarzy to mężczyźni, podczas gdy

kobiety posiadające takie same wykształcenie i inteligencję, przydają się tylko do prac badawczych w dziennikarstwie. W przemyśle i handlu administracyjne i kierownicze stanowiska są zajęte przez mężczyzn, podczas gdy prace sekretarskie i pomocnicze wykonują kobiety. W szkołach średnich pośród ciała pedagogicznego jest dużo kobiet, lecz administracja znajduje się całkowicie w rękach mężczyzn. Na poziomie kolegiów procent kobiet - wykładowców wynosi zaledwie 22 i tu kobiety są gorzej płatne, awansują wolniej niż ich koledzy - mężczyźni, i bardzo rzadko stają na czele wydziałów lub zajmują stanowiska rektora i jego zastępców.

A nie ma przecież różnicy w poziomie inteligencji, talentów lub logiki. Świadczą o tym stopnie i nagrody w uczelniach wyższych pośród adeptów do wszystkich stopni naukowych. Jednak tylko ok. 11% tytułów doktorskich przypada rocznie na kobiety. Tym bardziej dziwne, że dziś kolegia, przed przyjęciem na stanowisko wykładowcy, wymagają od kandydatów tytułu doktorskiego lub przynajmniej zaawansowanej pracy do tytułu. Tylko bardzo małe kolegia, którym grozi „zawieszenie” nazywać się kolegium, przyjmują i awansują wykładowców poniżej tytułu doktora. Normalna polityka personalna nie jest więc fantazją danego kolegium, lecz są to wymagania stawiane przez edukacyjne władze stanowe jako jeden z warunków uznania uczelni za kolegium.

Dlaczego tak mało kobiet w Ameryce zmierza do tytułu doktorskiego, trudno powiedzieć. Możliwe, że większość kobiet już w czasie studiów bakaletu wychodzi za mąż lub wychodzi zaraz po jego otrzymaniu, nie dochodząc nigdy do życia zawod. i nie interesując się nim. Sporo rzuca zawód dla małżeństwa i wiele nigdy do życia zawodowego nie powraca. Wpływać na to mogą dwa czynniki: mentalność środowiska i samej adepty, widzących przyszłość tylko w zamążpójściu: lub trudności otrzymania stanowiska takiego samego jak mężczyzna i takiego samego wynagrodzenia jak on. Niewątpliwie, obydwa czynniki grają rolę.

Studentki chemii po ukończeniu skarżyły mi się, że laboratoria badawcze angażują przede wszystkim mężczyzn, nawet z gorszymi wynikami studiów z drugiej strony, w wielu wypadkach, ro-

(Dokończenie na str. 12)

Z POSTĘPEM CZASU

Motto : Z żywymi trzeba naprzód iść
po życie sięgać nowe,
a nie w uwiedzionych laurów liść
z uporem stroić główkę. (A. Asnyk)

Tę złotą myśl. A. Asnyka wstawiłem na wstępie do mniejszego felietonu, jako bojowe hasło współczesnej epoki i hasło młodego pokolenia. Oczywiście, muszę również zaznaczyć, że nie jestem człowiekiem zacofanym i nie potępiam wszystkiego co jest nowe i postępowe. Jednak ta moja postępowość nie jest bezgranicznie ślepa. Nie jestem papugą swego czasu i nie ubieram się w modne piórka popularności. Oceniam ze spokojem doświadczonego człowieka objawy mego okresu życia i przyjmuję te które wydają mi się dobre, a odrzucam te, które wydają mi złe. Młodzi, jak mogłem zaobserwować, reagują inaczej. U nich spontaniczność odgrywa główną rolę. Krytykują wszystko, co technicznie przeszłością, a z zapalem przyjmują co jest nowe, bojowe i rewolucyjne. Ta ich bojowość przejawia się, jeśli chodzi o naszą młodzież, tak w stosunkach ogólnoludzkich jak i w stosunkach polsko-emigracyjnych.

Oto co pisze jeden z moich młodych przyjaciół na ten temat : „Emigracja nasza jest zaskorupiła w swoim patriotyzmie Bogoojczyźnianym i w swojej mentalności. Deklamujemy na naszych uroczystościach stare oklepane frazesy o bohaterstwie, miłości do Ojczyzny, i wiecznej walce minionych pokoleń o całość i niepodległość Rzeczypospolitej.

A cóż ta Rzeczypospolita była naszym ojcom i dziadom ? Wywędrowali za chlebem w kraj daleki i nikt im nie dopomógł w ich ciężkiej doli. Jesteśmy narodem romantyków i marzycieli. Rozikliwiamy się nad piaszyną drżącą za oknem w zimowy wieczór, a zapominamy o milionach imnych ludzi umierających z głodu i zimna. Ojcowie nasi gadają nam stale o miłości i poświęceniu dla Ojczyzny, a sami się trą między sobą i oskarżają się przed obcy. Wielcy pisarze piszą książki o Wrześni i prześladowaniach Polaków pod okupacją, a dzisiaj ci prześladowani już nie tylko sami zapominają o tej przeszłości, ale i dzieci swoje nie uczą po polsku, bo nagle przypomnieli sobie że

Z życia emigracji

ARGENTYNA

REPUBLIKA PIĘKNYCH DUSZ

Ojcowie franciszkanie, pod Buenos Aires, w Martin Coronado, stanowią inny świat. I to nie zamknięty i odosobniony, ale otwarty na ścieżaj dla rozproszonej polskości. Popularnie ten klasztor, kościółek i świetlica, otoczoną zielonością polskich świerków, dębów i brzoź — nazywają ludzie „Maciaszkowo”.

Arcybp Gawlina, ówczesny opiekun emigracji polskiej, pobłogosławił w 1950 r. siedzibę ojców franciszkanów. A oni z jakimiś niesłychanymi trudno-

ściami walczyli, aby doprowadzić dzieło do końca. Schorowany po Kołomyjach Maciaszek zdażył wybudować jeszcze klasztor, a kaplicę i dwupiętrowy dom świetlicy dokończył przeor obecny, o. Andrzej Smoleń.

W małym klasztorze na murze artysta już nieżyjący, Sulek, wyrysował sylwetkę św. Franciszka z ptaszkiem na ramieniu i psem u nogi i krzyż wielki wyrzeźbił z konarów krzewa, czym wywołuje radosny uśmiech, czym wywołuje radosny uśmiech w niebieskich oczach przeora. Ccła, jadalnia i biblioteka z białymi krukami starych polskich biblii. Dalej dom świetlicy z polskim czerwonym, podwójnie łamanym dachem, gdzie na parterze wra młodość polskich „zuchów” i „harczerzy”; w salkach odbywają się lekcje polskiego, z biblioteczek dzieciaki wypożyczają książki, a w sali teatralnej wytańcowują, grają na prawdziwej scenie i przechwalają się między sobą, które „Virtuti” (za szkłem gablotki) jest „tatusia”, a którzy Krzyż Walecznych „cioci z AK”. Są i mundury lotnicze i kordziki i cała sława oręża polskiej emigracji.

Ojciec przeor cieszy się, że chociaż na ścianach świetlicy pogodził ze sobą bohaterów naszych i mężów stanu. Wszą wszyscy razem zgodnie. W Maciaszkowie tak musi być, aby Piłsudskiego dzieci nauczyły się szanować obok Sikorskiego, Dmowskiego, Andersa, Żaleskiego, Raczkiewicza i Maczka. Idealna Polska na ścianach. A na pięterku przyhołubiona starość i małżeństwo, które syna straciło i po ucieczce z kraju nie zdążyło się jeszcze urządzić.

Zielono jest w ogrodzie Maciaszkowa, gdzie na maszkie wiewają dwie flagi : argentyńska biało-niebieska i polska biało-czerwona.

Ale najbardziej wzruszająca jest kaplica.

Tu mamy Matkę Boską Częstochowską, przywiezioną z afrykańskiego Nairobi. Monstrancję odkopaną na Syberii, przewiezioną przez o. Łuszczki i o. Maciaszka. Dzwonki z Indii. Starce

im się stała krzywda, że ktoś im powiedział obelżywe słowo. I to ma być tu święta polskość o której nam mówią dostojni prelegenci i piszą gazety emigracyjne ? Nie, ja dławię się tą obłudą i tym brakiem logiki. Wolę moje jazy, hippiesów, maistów i wszystko inne, niż to polskie duszne podwórko”.

Czytałem te słowa i zżymałem się ze złości. Nie mogłem odpowiadać groźbą i przekleństwem, bo przecież żyjemy w czasach kulturalnej demokracji i jest przyjętym wysłuchać spokojnie wszelkich zarzutów i dobrze się namysleć, zanim się da odpowiedź.

A więc mój drogi przyjacielu, odpowiem ci krótko, bo nie stać mnie na długi memoriał. Możesz mieć swój punkt widzenia na sprawy polskie, nas najbardziej obchodzące, ale nie wolno ci potępiać wszystko co czynią Polacy, jako zło, jako słabość, brak rozumu i obiektywnego spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość. Każdy naród ma swoje cechy. I Polacy mają swoje. Nikt nie zmieni natury ludzkiej w ciągu krótkiego czasu. Ty jesteś młodym człowiekiem i nie znasz jeszcze życia. Wydaje ci się, że swoim myśleniem odkryłeś Amerykę. Może to i dobrze. Ale wstrzymaj się ze swoimi zarzutami, bo może niedługo już twój syn zgromadzi je przeciwko tobie, tak jak ty zebrześ je dzisiaj przeciw twemu ojcu.

Julian Majcherczyk.

męki Pańskiej ofiarowane ze Stanów. Kielich na komunikanty jest pucharem drużyny footbalskiej — trofeum polskim. Ornaty haftowane przez Polki w Buenos Aires, są piękniejsze od ornamentów bogatej katedry. Wszystko to zwożone, ciułane, pielęgnowane, osłaniane — wzruszające.

Ten skrawek polskiej ziemi w zakątku Ameryki Południowej ma urok specjalny i charakter swoisty. Wytwarza

atmosferę spokoju służby Bożej, tchnącej ciepłotą i pogodą „Małego Świętego”, który rozmawiał z ptactwem i dzikie zwierzęta zamieniał w baranki. Więc na wzór Świętego, jego pokory, prostoty, skromności i dobroci tych kilku ojców w brązowych habitach, przepasanych białymi sznurami, prowadzi cichą pracę nad ratowaniem polskości w Argentynie, aby nie wypadła się i nie upadła.

W niedzielę dnia 23 stycznia, kościół OO. franciszkanów w Hagen zapelniał się Polakami. Przed Mszą św. i w czasie Mszy św. kościół rozbrzmiewał przepięknymi polskimi kołędami. Obecni wyśpiewywali w nich swą polską duszę. Sami tułacze, oddawali hołd temu, dla którego nie było miejsca w gośpodzie.

Dla wielu uczestników Mszy św., dla tych mianowicie, co mieszkają zdala od skupisk polskich, była to też może jedyna w ciągu roku okazja przeżyć tajemnicę Bożego Narodzenia w polskiej gromadzie, rodzinie emigracyjnej w tak piękny, wzruszający i swojski sposób.

Uroczystą Mszę św. wraz z dwoma innymi polskimi kapłanami odprawił nowo przez Ojca świętego mianowany prałat ks. Ignacy Siwiec, kanclerz Kurii Biskupiej dla Polaków w Niemczech (Frankfurt). On też kilkoma słowami wprowadził wiernych do Mszy św. Kazanie wygłosił ks. Władysław Przybylski z Essen, prowincjał księży Chrystusowców. Przy organach jak już wiele razy zasiadł p. Leonard Flieger z Dortmund, który towarzyszył śpiewowi kołęd i swoją mistrzowską grą upełnił całe nabożeństwo.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w Domu Parafialnym, znajdującym się tuż obok kościoła.

Tegoroczne jasełka wystawiła parafia polska z Dortmund-Eving. Autorem jasełek i reżyserem w jednej osobie był proboszcz tej parafii, ks. kan. Wacław Tokarek. Części mównicy wykonała nauczycielka p. G. Kaczmarek. Przy pomocy starszych i młodych aktorek i aktorów z Dortmund dał on dowód, że i w naszych trudnych warunkach przy dobrej a silnej woli i wyczerpanej pracy można dokonać wiele dla użytku i radości współrodaków.

Oby tradycja polskich jasełek nie zginęła i w latach następnych przysporzyła nam znowu wiele miłych i radosnych chwil.

Aktorki i aktorzy z Dortmund za swą piękną grę zasługują na naszą wdzięczność. Burzliwe oklaski i żywy kontakt pomiędzy sceną a widownią, ujawniający się przez samorodne podchwytanie przez widzów śpiewanych na scenie kołęd, są wymownym świadectwem gorącego przyjęcia jasełek przez całą widownię.

Po jasełkach ks. kan. Kazimierz Woźniak zwrócił się do ks. prałata Siw-

NIEMCY

Konferencja polskich księży dekanatu hannowerskiego w Münster

Dnia 27 i 28 lutego odbyła się konferencja polskich księży dekanatu hannowerskiego.

Konferencję zwołał ks. dziekan Stefan Dubiel z Hannover. Gospodarzem księży był ks. kan. M. Retkiewicz, który wynajął wspaniały dom na ten cel za niską opłatą, Franz Hitze Haus.

Obecnych było 17 księży. Przewodniczył obradom ks. Infułat E. Lubowiecki z Frankfurtu, który przybył do Münster w towarzystwie nowomianowanego przez Ojca św. prałata, ks. Ignacego Siwca.

Referat o słowie bożym wygłosił ks. kan. W. Tokarek z Dortmund, a referat o kapłaństwie wygłosił ks. Stan. Świerczyński z Paryża. Oba referaty były opracowane i wygłoszone bardzo pięknie. Na temat ich odbyła się żywa dyskusja kużytkowi duchownych.

Echa z Westfalii

Jeden z widzów i uczestników Jasełki, dzieła ks. kan. Tokarka, przesłał mi załączony artykuł. Jest to może sprawa trochę zapóźna, lecz pt. „Echa z Niemiec, czy z Westfalii, można by go zamieścić, jako pobudkę do czynu dla śpiących środowisk

Święta Bożego Narodzenia przeszły u Polaków w Niemczech jak zwykle po staremu.

Księża polscy odprawiali, gdzie tylko się dało lubiane przez Polaków Pasterki, na które przychodzą i Niemcy i Angliki także. I tutaj chodzą księża po koledzie, odwiedzając rodziny polskie, które mają sobie za wielki zaszczyt przyjąć polskiego księdza w tym okresie wielkiej Miłości Bożej w swoich mieszkaniach i prosić o błogosławieństwo na nowy rok. Tylko całkiem wyzuci z wiary nie chcą widzieć księdza

28 II. a więc w dniu 1. konferencji obchodził ks. Infułat Lubowiecki 70-tą rocznicę swoich urodzin, którą z nim obchodzili uroczystie wszyscy obecni księża. Największym upominkiem od księży dla Czcigodnego Solenizanta była koncelebrowana Msza św. na jego intencję z prośbą o błogosławieństwo Boże w pracy na długie, długie jeszcze lata.

Konferencja polskich księży w Münster można śmiało powiedzieć, była jedna z najnowocześniejszych i najpiękniejszych konferencji.

Ksiądz Infułat Edward Lubowiecki niech nam żyje jaknajdłużej i przy boskiej pomocy przewodniczy polskiej emigracji w Niemczech, prowadząc ją drogą wiary, co prawda przez różne krzyże, aż do zwycięstwa, do zmartwychwstania!

u siebie. Może go zapragną przy śmierci.

Wszędzie znajduje się po domach polskich opłatek. Dzieli się zwyczajem dawnym nim członkowie rodzin, a nawet Polacy, zjeżdżający się z dalekich stron.

Jednostka polska MSO, N 1 Army Dep. Unit w Mönchengladbach wydała na gwiazdkę dla dzieci i dla swoich członków około 7 000 DM. Przykład godny naśladowania.

Inni często nie mają pieniędzy na żadne społeczne cele, ani dla siebie.

Opłatek polski w Hagen ma już swoją piękną, prawie piętnastoletnią tradycję. Nic więc dziwnego, że i w tym roku zgromadził on w Hagen kilkuset Polaków z różnych stron Westfalii i Nadrenii i dał im znowu niezapomniane przeżycia.

ca z prośbą o przewodniczenie w obrzędzie łamania się opłatkami.

Ks. prałat w swoim serdecznym przemówieniu podziękował za życzenia i zapewnił, że z uroczystości w Hagen wynosi najpiękniejsze i najmiłsze wspomnienia. W imieniu swoim i ks. Infułata Edwarda Lubowieckiego, Wizytatora Kanonicznego dla Polaków w Niemczech, złożył wszystkim uczestnikom tej pięknej uroczystości serdeczne życzenia łask i błogosławieństw Bożych, tak bardzo w naszym tułaczym życiu potrzebnych.

Ks. kan. Woźniak wyraził w żartobliwych słowach życzenie, aby ks. prałat, zostawszy członkiem dworu papieskiego zechciał być też członkiem naszej polskiej rodzinnej wspólnoty w Niemczech i na Westfalii. Zebani potwiedzili to życzenie burzliwymi oklaskami. Ks. prał. zapewnił nas, że to rzecz całkiem naturalna. Zabawę taneczną, do której przygrywała barczko lubiana w Westfalii orkiestra pp Sumik z Hammi, rozpoczęła tańcami ludowymi młodzież polska z Bielefeld. Widzowie i słuchacze nagrodzili występy tej grupy młodzieży również zasłużonymi burzliwymi oklaskami.

Zabawę przeplatano śpiewami.

Miłym urozmaicheniem był też występ królowej zabawy.

Inicjatorem, i głównym organizatorem i duszą całej uroczystości jak i w latach ubiegłych był ks. kan. Kazimierz Woźniak, proboszcz parafii polskiej w Hagen, zarazem kapelan duszpasterz oddziałów MSO w Westfalii i Nadrenii.

Przy pomocy swoich parafian nie szczędzi czasu, wysiłku, a nawet pieniędzy, aby ta uroczystość była nie tylko jak najpiękniejsza, ale aby też licznym rzeszom rodaków przyniosła wiele radosnych przeżyć.

Ks. kan. Woźniak i jego pomocnicy nie oglądają się na finansowe poparcie ze strony instytucji i organizacji polskich. Swoim zapałem, poświęceniem i wysiłkiem dowodzą wiele i naszemu ubogiemu w urozmaichenia życiu społecznemu dostarczają niezapomnianych chwil.

W uroczystościach wzięli także czynny udział inni duszpasterze polscy z Westfalii i Nadrenii.

FRANCJA

WPLYWY ZE ZBIÓRKI W UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA 1971 r.

Na Akcję Katolicką prowadzoną przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji wpłynęło od 1 do 15.3.1972:

Ks. prob. Januszczak, parafia Sallaumines	49,00	
Ks. prob. Pużyński, Noeux-les-Mines	105,60, Béthunc 69,30	174,90
Ks. prob. Zyglewicz, Oignies-Ostricourt	96, Libercourt 74, Carvin 4-ka 20, Courrières 10	200,00
Ks. prałat Sawicki, Dechy 78,50, Monchecourt 45, Vuillemin 34	157,50	
Ks. prob. Ziółkowski, Bolwiller 51,70, Ensisheim 43,60, Pulversheim 42,	137,30	
Ks. prob. Marciszewski, parafia Denain	52,00	
Ks. prob. Kędziński, Barlin 45, Hersin 36	81,00	

Organizatorom zbiórki oraz Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać!

Ks. Antoni Adamski T. Chr.
Sekretarz Gen. PZK.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Gajdzik Wacław, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Calonne-Licvin-62	353,00
Anonimowe	20,00
Razem	373,00
Ks. Wawrzyńczak Jan, od p. Bułdys Andrzej z La Mure-38	50,00
pp. Głuszczyk Tadeusz, Boulogne-s.-Seine (92)	50,00
Ks. Socha Józef C.M., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Gautherets-71	1.200,00
p. Tehernoff Łucja, Bethoncourt-25	20,00
p. Szumańska, Bagneux-92	30,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej 263-bis, rue Saint-Honoré — Paris 1^{er} C.C.P. 1 268-75 PARIS.

Trybuna Czytelników

Wyjątek z listu z Polski

W niedzielę, 30 stycznia, we wszystkich kościołach w Polsce, odbyły się uroczystości ku czci bł. O. Maksymiliana i było odczytane przemówienie Ojca św., wygłoszone w Bazylice.

U nas, w Rzeszowie, szczególnie piękna była dekoracja fary. Nad głównym ołtarzem umieszczono pasiak oświęcimski, a na nim portret bł. O. Maksymiliana. U dołu biało-czerwona tarcza z dwoma koronami i stylizowana palna symbol męczeństwa. Wszystko otoczone drutem kolczastym.

W prezbiterium zajęli miejsca oświęcimiaczy. Przepięknie do nich przemówił ks. prałat, podkreślając ich bohaterską postawę w obozie i obecne szczęście, że ich współtowarzysz niedoli wyniesiony został na ołtarze.

W czasie Ofiarowania, przedstawiciele więźniów złożyli na ołtarzu jako dar ofiarny, bochenek chleba, którego tak pragnęli w obozie i drut kolczasty, symbol ich cierpień.

A 6-go lutego odczytano przemówienie Ojca św. w czasie audyencji Polaków.

Kościoły były przepelnione, ale tak jest na każdej Mszy św. w niedzielę.

Nie sposób tego opisać, jaki ogromny, dodatni wpływ na dzisiejsze społeczeństwo polskie wywarł ten skromny a bohaterski Franciszkanin.

Emerytowana nauczycielka z Rzeszowa.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Director : Ks. K. STOLAREK.

Administrateur : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

DOBRE RADY DLA RODZICÓW

(Dokończenie)

6) Obudźcie w każdym waszym dziecku świadomość jego „misji”

Krzysztof Kolumb miał czternaście lat, kiedy postawił sobie swój wielki cel życiowy. On wierzył w to, że ma swoją misję do spełnienia. Chciał dowieść świata, że do Indii dotrzeć można równie dobrze żeglując zamiast na wschód — na zachód. Pragnął też stać się godny swego imienia Krzysztof (Christophorus — Nosiciel Chrystusa) : zanieść Chrystusa ludom dalekich lądów.

„Ten człowiek ma misję do spełnienia” mówi się o kimś, kto wytyża siły w służbie swemu otoczeniu, swej oicyźnie czy całej ludzkości.

Wielki cel życiowy, pełne poświęcenia oddanie się jemu zawdzięcza zwykle człowiek wpływom rodzinnego domu

7) Przygotujcie wasze córki do tego, by były dobrymi żonami i matkami

CZYTAJCIE

I ROZPOWSZECHNIJCIE

» GŁOS KATOLICKI «

Jedna z ostatnio przeprowadzonych ankiet wykazała, że 94% młodych dziewcząt myśli o przedszym czy późniejszym zamążpójściu, ale tylko 3% znalazłoby zadowolenie w pracy domowej.

Dziewczęta, które wcześniej wdraża się do obowiązków domowych i pomaga się im zdobyć potrzebne do tego umiejętności — także te duchowe, przynajmniej kiedyś same, że poniesiony trud opłacił im się stokrotnie w życiu małżeńskim.

8) Uczcie wasze dzieci „dawać”, nie tylko „brać”

Pewna młoda dziewczyna, absolwentka uniwersytetu, ubiegała się o posadę w wielkim wydawnictwie nowojorskim. W czasie rozmowy z szefem działu pytała szczegółowo o wysokość pensji, czas pracy, warunki urlopu, możliwości późniejszego awansu. Nie zapytała tylko, jakie obowiązki ma pełnić w owym przedsiębiorstwie. Oczywiście posady tej, która była jej wielką życiową szan-

są, nie otrzymała.

Gdyby ta młoda dziewczyna otrzymała inne wychowanie w domu, nie stałaby się zapewne ofiarą własnego ciasnego egoizmu, który zresztą z pewnością pokrzyżuje jeszcze nieraz jej życiowe plany.

9) Uczcie wasze dzieci dzielić swój czas i pracę

Kto chce w życiu czegoś dobrego dokonać, musi już od 10 roku życia uczyć się starannie dzielić swój czas. Niejednemu młody człowiek jest zdumiony, kiedy przekona się jak wiele można zrobić w jednym jedynym dniu. Jeśli nauczy się stałe systematycznie pracować, utrzymywać porządek w swoich sprawach i rzeczach, obchodzić się właściwie ze swymi pieniędzmi — to zyska solidną podstawę dla późniejszych osiągnięć życiowych.

10) Dbajcie o to, by wasze dzieci poważnie podchodzili do swych obowiązków

Sumienne wypełnianie drobnych zleceń w gospodarstwie domowym pomoże waszym dzieciom wyrobić w sobie pilność i energię tak przydatną w późniejszym życiu, także jeśli chodzi o ży-

cie wewnętrzne człowieka. Jest niestety rzeczą ludzką pracować powierzchownie, wykręcać się od niemiłych zajęć, porzucać rozpoczętą pracę, kiedy minął pierwszy zapal. Jeśli jednak stanie się to u człowieka stałym nawykiem, to słabość ta zdusi w zarodku wszelką prawdziwą radość życia.

Nie jest rzeczą łatwą rozwijać jednocześnie w wychowaniu inicjatywę i samodyscyplinę. Zadanie to stanie się łatwiejsze, jeżeli postawimy dzieciom przed oczy wielkie cele i wielkie ideały. Bóg dał rodzicom szczególną zdolność łączenia stałości i surowości z dobrocią.

11) Kierujcie się ku temu co dobre
Młodzież, która myśli tylko o sobie i nie widzi wokół siebie nikogo, nie potrafi rozwiązać swych życiowych problemów. Ludzie, którzy nie mają prawdziwych celów w swoim życiu stają się zwykle ofiarami swej pychy i swych požądań.

Rodzice, którzy ukazują dzieciom dobro i rozwijają to co w ich dzieciach jest dobre i rozwodzą je automatycznie na dobrą drogę.

12) Umacniajcie w waszych dzieciach poczucie odpowiedzialności za życie całego społeczeństwa

Wpajajcie waszym dzieciom świadomość, że Bóg obdarza nas Swą łaską nie tylko dla nas samych. On chce, byśmy przez Niego i dla Niego czynili dobrze innym.

Niech wasze dzieci zrozumieją, że nie wypada oczekiwać, że inni będą się trudzić nad podniesieniem poziomu życia materialnego i duchowego społeczeństwa, a samemu stać z boku i ograniczać się do narzekania. (w)

KOBIETY W AMERYCE

(Dokończenie ze str. 8)

dzice i męskie rodzeństwo nie biorą poważnie tytułu naukowego córki — i tak wyjdzie za mąż! Ze swojej strony kobieta mająca taki sam tytuł naukowy co mąż i będąc tak samo utalentowana i inteligentna, woli aby mąż przejął ciężar materialny i walkę o lepszy byt, lub aby robił karierę w zawodzie. Lecz biorąc pod uwagę liczbę rozwodów, trzeba się dziwić, że kobiety biorą na siebie ryzyko zostać na wodzie i to najczęściej w średnim wieku, gdy szanse powtórznego wyjścia za mąż są minimalne, dzieci podrosły i odeszły od rodziców. Powrót do studiów i pracy zawodowej po wielu latach siedzenia w domu wymaga nie tylko silnej woli, ale zdrowia i wytrwałości; szczególnie, że wymagania przy studiach doktorskich są nie tylko bardzo

wysokie, lecz absorbujące czas. Jeszcze bardziej absorbujące, jeśli kandydatka będzie chciała w czasie studiów pełnić obowiązki asystenta i uczyć młodzież uniwersytecką. Rzadko kto ma dostatecznie pieniędzy, aby opłacić wysokie i stale rosnące w górę czesne. Problem utrzymania t.zw. asystenckiego stypendium, kiedy nie się za kursy słuchane nie płaci, staje się bardzo istotny.

Jak się zdaje wypełnienie luki między liczbą kobiet i mężczyzn otrzymujących doktryny, pozwoli kobietom wywalczyć prędzej i skuteczniej prawo być traktowanymi na tym samym poziomie, jak mężczyźni, a to tak pod względem odpowiedzialności za wykonywane funkcje, jak i pod względem wysokości płacy.

Helena Świdzińska.